ROK XVII. STYCZEŃ 1937 Nr. 1.

POSŁANIEC Matki Saletyńskiej Boskiej



Cena **20** groszy.

Treść zeszytu:

DO CZYTELNIKÓW

1. Przy zmianie miejsca zamieszkania prosimy o zawiadomienie Administracji i podanie **poprzedniego i nowego adresu**.
2. Jeżeli kto nie otrzyma „Posłańca" w pierwszym tygodniu b i e ż ą c e g o m i e s i ą c a, niech nas o tym zawiadomi.
3. Przy wysyłaniu pieniędzy prosimy zawsze zaznaczyć na jaki cel są one przeznaczone, np. „prenumerata" „Związek Mszalny", „na kościół", „na mszę św." itd.
4. Z powodu ciężkich warunków finansowych Wydawnictwa, od Nowego Roku zaprzestaniemy wysyłać „Posłaniec" tym czytelnikom, którzy nie uiścili prenumeraty za lata ubiegłe. — Pobierający dotąd większą ilość egzemplarzy „Posłańca" otrzymają tylko tyle, za ile uiścili prenumeratę w r. 1936
5. Zelatorzy i Zelatorki otrzymują **jeden egzemplarz bezpłatnie**.
6. Biedni, którzy nie mogą opłacać prenumeraty, a pragną czytać „Posłaniec", otrzymają go bezpłatnie, jeżeli nas o tym zawiadomią.

Administracja „Posłańca".



Wszystkim Czytelnikom „Posłańca"

składa

NAJSZCZERSZE ŻYCZENIA

błogosławieństwa Bożego i opieki

Maryi Saletyńskiej w Nowym Roku

REDAKCJA.

INTENCJA NA STYCZEŃ.

Walka z bezbożnictwem.

Na pierwszej stronie pewnego czasopisma widnieje hasło: „Idą czasy — których znamieniem — wyścig pracy". To hasło charakteryzuje dobrze dzisiejsze nastroje społeczeństw. Wyścig pracy... Tak! Ludzkość ogarnęła jakby gorączka czynu. Kto nie idzie z tym prądem, skazany jest na zagładę. Dziś niema wprost miejsca dla ludzi bezczynnych, dla ludzi lubiących spokój biernego oczekiwania, co przyszłość przyniesie. Fala „wyścigu" uniesie ich z sobą lub zniszczy. Ta goraczka czynu objawia się rozmaicie, ale między innymi objawami stwierdzić możemy łatwo, że całe zastępy jednostek i zrzeszeń energię swoją wytężają w tym kierunku, by zniszczyć doszczętnie dotychczasowy porządek świata, by na ruinach kultury wiekowej napawać się szatańską rozkoszą krwawego zwycięstwa. Zastępy te wprzęgły się w rydwan ducha ciemności i wypowiedziały walkę Bogu. Wyścig pracy jest dla nich walką nieubłaganą z tym wszystkim co duchowe, wyższe, by w miejsce ducha wszczepić materię, w miejsce wierzeń religijnych wstawić bluźnierczy okrzyk Nietschego: „Bóg umarł". — Ta szaleńcza walka ludzi bezrozumnych różne przybiera kształty, ale najczęściej objawia się ona w dążeniu, by krzyż Chrystusowy zastąpić „sierpem i młotem" i by zamiast Gwiazdy Morza, jaśniejącej na ołtarzach naszych, świeciła krwawo gwiazda czerwona bezbożników z Kremla.

Wysłannicy jej używają wszelkich środków, korzystają z każdej sposobności, by zrzucić Boga z tronu serc ludzkich, rozniecić w niej ogień wzajemnej nienawiści i zatopić ludzkość w morzu krwi bratniej.

Tak urzeczywistnia się u tych ludzi gorączka działania, taki jest cel ich „wyścigu pracy". Praca ta wydała już krwawe owoce, ale one nie nasyciły piekielnej nienawiści ku Bogu. Niecna działalność wysłanników ciemności chce objąć cały świat; ona złowrogą falą wsiąka nieznacznie i w polskie społeczeństwo, żłobiąc niebezpieczne szczeliny w podwalinach naszej religijności i patriotyzmu. Korzysta ona szczególnie z obecnego kryzysu, korzysta z biedy, wiedząc dobrze o tym, że głód jest złym doradcą i że człowieka nieszczęśliwego można łatwo omamić i doprowadzić go do szału, którego skutki będzie opłakiwał za późno. Serca dzisiejsze w zasadach religijnych dają się chwilowo oszołomić, a rozbudzone dzikie instynkty porywają się na czyny, niegodne człowieka. Smutne wypadki, jakie się rozegrały wiosną ubiegłego roku na ulicach kilku naszych miast, były niezbitym dowodem działania tej siły rozkładowej u nas, a zarazem dają świadectwo, że i Polak pod wpływem zgubnych haseł z północy może zapomnieć

o swojej godności, a to zapomnienie okupi krwią wylaną w interesie agitatorów. Są one zarazem przestrogą na przyszłość, bo robota wywrotowa — choć przeważnie skryta — rozwija się dalej.

Na ten niebezpieczny pochód bezbożnictwa przeważna część katolików patrzy obojętnie, inni ze smutkiem uznają zło, a mało jest takich, którzyby śmiało stawili czoło grożącemu niebezpieczeństwu. Jakieś dziwne odrętwienie owładnęło ogół.

Może z bólem w sercu i z trwogą o przyszłość słyszy się o postępie zła, ale do czynu, do walki, mało kto się zrywa. Jaki może być tego koniec? Wobec natężonej działalności wrogów religii i ludzkości, bierne oczekiwanie rozwoju wypadków może się skończyć katastrofą. „Wyścig pracy" bezbożności musi się spotkać oko w oko z wyścigiem pracy katolickiej, bo inaczej odrętwiałych, a może obojętnych katolików mogą pogrzebać ruiny burzonych kościołów lub zbudzić — za późno — jęki mordowanych bohaterskich rycerzy Chrystusa. Trzeba zatem stanąć do pracy, do walki, trzeba wysłannictwu zła przeciwstawić Apostolstwo Chrystusowe, bo biadanie tylko, że źle się dzieje i oczekiwanie wyników byłoby prawdziwym samobójstwem!

Nie bez powodu, w dzisiejszych szczególnie czasach, wzywa Ojciec św. katolików w szeregi Akcji Katolickiej. Akcja Katolicka, — to apostolstwo, to czyn, działanie katolickie. Jeżeli szatan tylu znajduje wojowników o swe piekielne sprawy, to czyż Chrysusowi braknie rycerzy wśród swoich wyznawców?! Czy nikt nie stanie w obronie najświętszych praw człowieka, największych jego skarbów? Czy pozwolą katolicy na to, by wróg podkładał ogień pod nasze kościoły, by uderzał bezczelnie w nasze świętości i obryzgiwał je błotem bluźnierstwa?

Nie! Prawdziwy katolik rozumie swój obowiązek. Kiedy Bogu wypowiedziano walkę, kiedy wróg już się zbliżył, kiedy wołają w szeregi, on sobie przypomni, że został pasowany na rycerza Chrystusowego i pójdzie do boju. Stanie murem obronnym wobec zalewu zła i walczyć będzie odważnie aż... do zwycięstwa!

Lecz jakaż jest metoda tej walki z bezbożnictwem? Wskazuje nam ją jasno list Episkopatu polskiego wydany na synodzie plenarnym na Jasnej Górze, dnia 26 sierpnia 1936 r. **Wojownicy o sprawę Chrystusową ,,wspierając pracę Kościoła, uprzedzą siewców wywrotu, albo przynajmniej pójdą w trop za nimi, ażeby kłamstwa prostować, hasła fałszywe zbijać, kąkol nienawiści plenić, głosić zasady sprawiedliwości i miłości społecznej, bronić przed wyzyskiem robotnika i rzemieślnika i zabiegać o pomoc dla bliźnich, dotkniętych nędzą powszechną".**

Mieszkańcy brzegów rzecznych, by zabezpieczyć pola swe przed powodzią, chronią je silnymi groblami. Pola tak zabez-

pieczone niedostępne są wzburzonym falom, które może z wściekłością uderzają o te zapory, ale rozbijają się i spienione, ale bezsilne, odwracają się od brzegów. Taką groblą powinno być ubezpieczone społeczeństwo katolickie. Groblą **silnych przekonań religijnych**, których żadna fałszywa fala naruszyć nie może, groblą **wzajemnej miłości**, której nie zgasi powiew szatańskiej nienawiści, groblą **sprawiedliwości społecznej**, która nie pozwala na krzywdzenie bliźniego i daje tak skuteczne lekarstwo na bolączki społeczne, że robotnik czy włościanin nie da się skusić złudnym napisem na podawanej mu przez wywrotowców truciźnie. Zbudowaniem takiej grobli uprzedza się siewców wywrotu.

Społeczeństwo tak umocnione może spokojnie patrzeć na zbliżającą się burzę. Biada mu, jeżeli tej grobli nie posiada! Nieszczęsne ono, jeżeli czeka aż fale zaczną występować z brzegów i zalewać urodzajne niwy wiary, moralności i kultury. Uprzedzenie zła, gdzie ono dotąd jeszcze nie dotarło, jest obowiązkiem katolików czynu. Usunięcie nadużyć i wyzysku, złagodzenie doli biednych, wpajanie w umysły zdrowych zasad społecznych, religijnych i moralnych, uświadomienie o niebezpieczeństwach bezbożnictwa i komunizmu — to sypanie okopów i umacnianie twierdz. Gdyby pod tym względem było większe zrozumienie u katolików potrzeby działania, uniknęłoby społeczeństwo wielu gorzkich doświadczeń. Wysłannicy bezbożnictwa zasłaniają się troską o dobro ludu, przyrzekają mu raj na ziemi i zwodzą tym słabe umysły. Tym złudnym obiecankom trzeba przeciwstawić prawdziwą, na miłości Chrystusowej opartą troskę o byt materialny warstw pracujących, **bronić je przed wyzyskiem i nieść pomoc dotkniętym nędzą** tak, by wrogowie nie mieli nawet pozorów do zgłaszania swej niepożądanej a obłudnej pomocy. Jeżeli się usunie te niedomagania społeczne, wówczas łatwo będzie poskromić zakusy wrogów, bo nie znajdą oni podatnego gruntu do swej niecnej roboty. Wówczas też każdy zrozumie, że jedynym lekarstwem na dzisiejsze bolączki jest miłość i sprawiedliwość społeczna, bo ich owoce będą oczywiste. Nikt też nie wyciągnie ręki po zatruty owoc społecznej nienawiści i bezprawia. Ugruntowanie w sercach jednostek, rodzin i społeczeństwa „Królestwa Chrystusowego, królestwa sprawiedliwości, miłości i pokoju" jest ubezpieczeniem społeczeństwa przed atakami bezbożnictwa komunistycznego, jest wyścigiem pracy Bożej, którego nie zmogą wysiłki zwolenników królestwa ciemności.

Gdyby tą pracą więcej się byli zajmowali katolicy, szczególnie ci, którzy posiadają wpływ na innych i na ustrój społeczeństwa, patrzylibyśmy dziś śmiało i spokojnie w przyszłość, pod cieniem sztandarów Chrystusa, powiewających nad naszymi fabrykami, warsztatami pracy — nad całym społeczeństwem..

I dziś jeszcze jest czas do naprawy tego, co zaniedbane; i dziś jeszcze można „restaurare omnia in Christo — odnowić wszystko w Chrystusie", bo ogół naszego społeczeństwa, choć może odrętwiały, nie jest jeszcze dotknięty zarazą. Można śmiało twierdzić, że u nas może mieć miejsce, ogólnie biorąc, praca uprzedzająca, budowanie grobli. Owszem, ta praca już jest zakrojona na wielką miarę. Trzeba tylko zrozumienia powszechnego jej potrzeby. Wszyscy katolicy do niej stanąć powinni!

Jednak przyznać trzeba, że praca jedynie zapobiegawcza, już nie wystarcza. Siewcy zła przeszli już naszą niwę polską i posiali zgubny kąkol, który już owocował i potajemnie nowe przygotowuje plony. Przeszli siewcy zła i dotąd skrycie, a nawet i jawnie działają. A więc potrzebna jest i druga metoda walki, wskazana w liście z Jasnej Góry. Prócz szerzenia zasad sprawiedliwości i miłości społecznej i wprowadzania ich w czyn uzdrawianiem stosunków społecznych w duchu Chrystusowym, trzeba **prostować kłamstwa** rzucane przez siewców bezbożnictwa, a prostować śmiało, zawsze i wszędzie, gdzie się tylko pojawią, czy to w piśmie, czy w publicznych wystąpieniach mowców, czy w murach szkolnych, czy w domu rodzinnym. Prostować je stanowczo, wykazując ich ohydę i niosąc obałamuconym słowa prawdy przedmiotowej. Prostować je szczególnie wówczas, gdy one dotyczą dziedziny religii i moralności, lub rzucają cień nieufności na tych, którzy są naszymi przywódcami na drodze obowiązków religijnych, społecznych i państwowych Podkopywanie kłamstwem i obelgą wszelkiej powagi i władzy — prowadzi do rozluźnienia karności i do prawdziwej anarchii i bezbożnictwa. Wrogowie Kościola i Państwa trzymają się zasady, że z kłamstwa zawsze coś zostanie; zasady, poddawanej im przez ducha ciemności, tego ojca kłamstwa, który wie z doświadczenia, że ta broń jest niezawodna w niszczycielskim dziele. Jeżeli katolicy przepuszczą bezkarnie choćby jedno oszczerstwo rzucone na Kościół, odpokutują to z pewnością. Jeżeli prawy obywatel pozwala rzucać kłamstwa i bryzgać błotem na to, co mu jest drogie, przyczynia się do wprowadzenia bezrządu i nieładu w społeczeństwie. Prostowanie kłamstwa jest zatem obowiązkiem w walce z zarazą rozkładową społeczeństwa naszego.

Zbijać fałszywe hasła! Hasło... Któż nie zna jego siły! Hasło, to zdanie czy słowo streszczające nasze ideały, poglądy, dążenia, jest dla człowieka myślą przewodnią, która skupia siły jego ducha i rzuca je do czynu, pracy, walki... Jeżeli to hasło jest fałszywe, wywrze swój urok i wykorzysta siły człowieka, ale w jakim kierunku?! Zbijać hasła fałszywe, to wykazywać ich bezpodstawność, śmieszność, niemoralność czy nawet głupotę — bo one to wszystko zwykle zawierają. Zbijać hasła — to zbijać teorie, które przedstawiają... Praca to ważna i wymaga pewnej znajomości zasadniczych prawd spo-

łecznych i religijnych. Lecz czyż katolik tych zasad nie posiada? Jeżeli jest prawdziwym a nie z imienia tylko katolikiem, łatwo zobaczy w świetle zasad nauki Chrystusowej, fałsz haseł wywrotowców i potrafi go wykazać. Zbijaniu haseł fałszywych powinno towarzyszyć szerzenie haseł dobrych, streszczających zasady Chrystusowe, naukę i program społeczny katolicyzmu.

Jest wreszcie jedno jeszcze zadanie: **plewić kąkol nienawiści**. Nic dziwnego, że ten kąkol wyrasta po tych siewcach. Jak Ewangelia na każdej karcie głosi miłość i do miłości zapala, tak z konieczności zaprzeczenie Ewangelii musi głosić nienawiść i jej płomień w sercu rozniecać Przecież bezbożnictwo przeczy istnienia Temu, który jest Miłością, a szerzy królestwo tego, który jest nienawiścią samą. Lecz jakże tą nienawiść plenić? O, tu nie ma innego sposobu, jak zbliżyć te serca do źródła miłości, do Boga. A zbliżyć je można tylko wówczas, jeżeli w sercu naszym płonąć będzie znicz gorącej miłości Boga i bliźniego... Tylko miłością, posuniętą do granic heroizmu i zaparcia samego siebie, miłością pełną ofiary i poświęcenia, można kruszyć serca i przywieść je do Serca Króla Miłości. Tak! Tu ośrodek naszej walki ze złem. Musimy nienawidzieć i zwalczać zło i wszystkie jego objawy, ale kochać mamy osoby, nawet nieprzyjaciół i nasze siły wytężyć, by sprowadzić bliźniego z drogi szatańskiej nienawiści na jasne drogi Chrystusowego królestwa miłości. Jak ta zakonnica hiszpańska, która oddaniem krwi własnej, ratuje życie wroga Kościoła i jego sług, tak i my pełni prawdziwej miłości bliźniego, uleczyć możemy krwawiące rany zaślepionych dusz wrogów Boga i społeczeństwa.

Do tej trudnej a koniecznej walki zagrzać się musimy u Źródła Miłości, w Sercu Jezusowym i u stóp Tej, która pokonała wszystkie herezje na całym świecie, a która na Górze Saletyńskiej podaje nam przyczyny dzisiejszych nieszczęść, a mianowicie buntownicze postępowanie ludzkości względem Jej Syna Boskiego. By uchronić świat i nas samych przed nowymi katastrofami, stańmy śmiało do walki ze złem, a w miarę jak na jego gruzach zabłyśnie sztandar krzyża Chrystusowego, wraz z królestwem sprawiedliwości i miłości, nastanie królestwo szczęścia i pokoju.

Red.



Wpisujcie się na członków AKCJI KATOLICKIEJ!

„Służyć można tylko Bogu albo tylko szatanowi".

Niemiecki komitet „Pro Deo" ogłosił odezwę następującej treści:

„Bezbożny bolszewizm podjął nowy ostry atak. Na rozkaz Moskwy morduje się w Hiszpanii okrutnie niezliczonych chrześcijan dla ich wiary. Dzień po dniu wznoszą się ku niebu płomienie pożarów wzburzonych kościołów i klasztorów. Nie starcza bolszewizmowi tej szóstej części świata, którą od 19 lat teroryzują. Teraz znów atakuje. W nowym kraju Boga chcą zdetronizować, ludzi wtrącić w nędzę i cierpienia! I gdy morduje w Hiszpanii, zaostrza jednocześnie terror przeciw ostatniej resztce chrześcijaństwa w Sowietach. Przeszło 42 tysiące duchownych zostało, według własnych relacyj Sowietów, „zlikwidowanych", tysiące świątyń zwalonych, spustoszonych i zbezczeszczonych...

W tej godzinie jest obowiązkiem całego chrześcijaństwa wytężyć w oporze wszystkie siły, aby bolszewickiemu bezbożnictwu przeciwstawić tamę niezachwianą. Idzie o walkę światłości z ciemnością, walkę życia z siłami zniszczenia. Trzeba kontroli nad samym sobą. Trzeba własne szeregi oczyścić z tych, którzy otwarcie lub w ukryciu paktują z wrogiem, którzy w głębokim zaślepieniu usiłują odnaleźć paralelę między wiarą chrześcijańską i komunizmem. Nie można służyć Bogu i szatanowi! Wzywamy do jasnej decyzji, do zdecydowanego oporu. Atak sił ciemności musi rozbić się o niezachwianą wolę całego chrześcijaństwa!"

Pomoc zimowa dla bezrobotnych.



Wielu, bardzo wielu nie ma pracy zarobkowej. Straszne są skutki tego stanu rzeczy. Rodzicom brak środków na wyżywienie i odzianie dzieci. Wilgoć coraz bardziej pokrywa ściany. Mróz przedziera się do mieszkania, które często jest prawdziwą norą. A iluż jest takich, co i tej nory nie mają! Dziecko drżące od zimna, zgłodniałe, oczyma pełnymi łez spogląda na rodziców. W serca rodziców rozpacz się wkrada. Jęk bólu z ich piersi się wyrywa: Ludzie zmiłujcie się!!!" — Tak pisze o strasznym położeniu bezrobotnych, zwłaszcza w czasie zimy ks. Biskup Podlaski Henryk Przeździecki. Tragedia bezrobotnych rozgrywa się obok nas w szerokich masach. Olbrzymia rzesza 600 tysięcy bezrobotnych, obarczonych rodzinami, stoi bezbronna wobec chłodu i głodu i wygląda pomocy. Rząd udziela zasiłku zimowego

około 200 tysiącom rodzin. Pozostaje jeszcze 400 tysięcy. One muszą otrzymać ratunek od społeczeństwa. W tym celu zawiązał się Obywatelski Komitet Pomocy Bezrobotnym. Komitet ten pociąga do współpracy całe społeczeństwo. Jest obowiązkiem wszystkich wziąć udział w niesieniu pomocy zimowej nieszczęśliwym rodzinom pozbawionym pracy, a stąd środków do życia, mieszkania i odzienia. Każdy musi pomóc Państwu w tej trosce o biednych braci.

„Braćmi jesteśmy — woła ks. Biskup Stanisław Adamski. Była chwila w dziejach świata, że ktoś rzucił pytanie: Azali ja jestem stróżem brata swego? Ale był to bratobójca Kain. Bóg Wszechmocny odpowiedział mu: Jesteś stróżem brata swego, bo jesteś bratem. Nie zdołasz z bark swoich zrzucić odpowiedzialności za losy brata swego... Nie godzi się wśród braci, by jedni opływali we wszystko a drudzy przymierali głodem. W czasie potrzeby Ojczyzna do wszystkich, bogatych i ubogich ma prawo odezwać się po daninę krwi i życia. Dzięki daninie krwi i życia innych, my posiadamy Ojczyznę. Nie godzi się, by ktokolwiek z dzieci tej Ojczyzny głodem przymierał, gdy inni w beztroskim żyją dostatku".

Pomocy dla biednych domaga się sprawiedliwość społeczna i przykazanie miłości bliźniego. „Kiedyś przed Bogiem i dziejami Polski zdawać będziemy rachunek ze swego postępowania wobec potrzeby chwili, wobec najuboższych braci naszych".

A zatem musimy wszyscy dołożyć starań, by nikt wśród nas nie cierpiał głodu, zimna, braku odzienia, mieszkania. Wszyscy, a szczególnie członkowie Akcji Katolickiej, stanąć muszą do wspólnej pracy, pamiętając o tym, że człowiek z sercem kamiennym wobec nędzy bliźniego nie tylko nie jest prawdziwym katolikiem i dobrym obywatelem Państwa — ale jest potworem.

Aby nas zachęcić do ofiarności, Syn Boży łączy się z tymi biedakami i woła do nas: „Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych mnieście uczynili".

Otwórzmy nasze serca i dłonie na potrzeby bliźniego. **„Mierzmy swój czyn ofiarny wielkością sprawy, tragizmem chwili, własną godnością człowieczą, głębią polskiego serca i rozpiętością Bożego nakazu"**[1]).

---

[1]) Słowa Ks. Prymasa.

N i e ż a ł u j c i e g r o s z a

na pomoc zimową dla bezrobotnych!

BEZ SERCA...

Było to w samą wigilię Bożego Narodzenia. Wbrew wszelkim tradycjom, wieś jakby wymarła. Jedynie sine dymy, rozszarpywane wiatrem na wszystkie strony, świadczyły o pobycie istot żyjących. Bo i jakżeż było się pokazać, kiedy taki czas, że psa z pod ławy nie wygoni. Zima rozhulała się na dobre. Na kilka tygodni przed wigilią silny mróz kościstą ręką ścisnął miękką powłokę ziemi, wyssał z niej resztki wilgoci i spoił w jedną, twardą, kamienną masę. Następnie osrebrzył nagie korony drzew, zakuł w nieme kształty wartkie potoki, wdarł się nawet na okna chałup i jął rysować przeróżne floresy. Niedługo potem spadł gęsty śnieg i okrył ziemię miękkim kobiercem, wypełnił głębokie jary, zatarł ślady dróg i ścieżyn, pootulał siedziby ludzkie, wstrzymał tętno życia, a roztoczył lodowate władztwo śmierci. Wicher tylko z dzikim chichotem całymi dniami tarzał się po polach, huczał, wył, pienił się, rzucał w trwarz śniegiem, iż kroku postąpić nie było można...

Lecz oto drzwi jednej z chat otworzyły się z nagła i jakaś silna dłoń wypchnęła brutalnie za próg małą dziewczynkę, dodając ochrypłym głosem: Wynoś się darmozjadzie! Niech cię oczy moje nie widzą...!

Pchnięcie było silne, gdyż dziewczynka zatoczyła się i padła w wysoką zaspę. Zerwała się jednak, by czym prędzej ujść z przed oczu rozjątrzonej kobiety. Szlochając i zapadając się w śnieg wydostała się wreszcie za opłotki i przystanęła. Nielitościwy wiatr smagał drobną jej twarzyczkę, na której głód i nędza wyryły swe piętno. Cienka sukienczyna, podarte buty, nasadzone na bose nogi i wytarta chustka na głowie, uzupełniały jej wygląd a zarazem stanowiły cały majątek,.. I cóż teraz począć? — pytała sama siebie... Gdzie się dać?... Wrócić do domu?... Macocha ją wypędzi... Do sąsiadów?... Kto ją przyjmie, zwłaszcza teraz w zimie. W lecie przynajmniej bydłoby pasła, a teraz?... Zresztą wracać nie miała ochoty. Jedynym jej pragnieniem było ujść jak najdalej od domu, od macochy, na której wspomnienie strach i żałość zarazem przeszywały jej serce.

...Tak, jak najdalej od domu, od macochy... Gdzież zatem?... W świat! Są jeszcze ludzie dobrzy, którzy ulitują się nade mną, biedną sierotą, przygarną mię, i otoczą opieką... Zatem w drogę! Nie ma tu dla mnie serca. Było, lecz zagasło i leży tam... na wzgórzu! Na to wspomnienie, dwie łzy spłynęły po jej policzkach a równocześnie w duszy zrodził się wyrzut: Jakto? Chcesz uciekać w świat, nie pożegnawszy matczynej mogiły?... Prawda... więc naprzód na wzgórze do mamy a potem... w świat! Spojrzała po raz ostatni na otuloną białym puchem wioskę i puściła się w drogę, dygocąc z zimna. Do wzgórza było dość daleko. Było to zarosłe jałowcem, kilkoma wysmukłymi sosnami ustronie, na którym spoczywały ofiary strasznej zarazy, jaka nawiedziła wioskę przed kilku laty. Tam spoczywała matka sieroty... Droga była trudna, zaspy wielkie, wicher, nie mając przeszkód gonił zapamiętale po rozległych polach. Dziewczyna nie zwracała na to uwagi, ale zapatrzona w biały śnieg, który wiatr wydzierał jej z pod nóg, szła pogrążona w głębokiej zadumie... Wigilia... ile radości, ile uciechy budziło się dawniej w jej sercu na to wspomnienie. Z jakąż niecierpliwością wyglądała pierwszej gwiazdki, by zasiąść z ukochanymi rodzicami do wieczerzy, przy stole nakrytym sianem... Ileż łez radosnych spłynęło z jej oczu na widok obwieszonej łakociami choinki... A pasterka... ta niezapomniana... Z kamiennego żłóbka nowonarodzone Dziecię wychylało swe rączęta, by błogosławić wszelkiej nędzy... Kościół rozbrzmiewał radosnym śpiewem „Wśród nocnej ciszy" .. Ileż uczuć radości przeszło wówczas przez jej serce... a dzisiaj?... Mamusia w grobie... tatuś w grobie... a ona, wygnana z domu, idzie w świat...! Lecz może macocha opamięta się i sprowadzi ją z powrotem do domu?... Myśl ta jednak mimo swego uroku, trwogą ją przejmowała. Nie.,. nie... wolę paść na drodze niż wrócić. I jakby bojąc się powtórnego ujrzenia strasznej

kobiety, przyspieszyła kroku. — Droga skręcała w bok. Dzięki znacznemu wzniesieniu, mniej była przysypana, to też łatwiej było iść. Mróz tylko przybierał na sile. Przez cienką sukienkę, wpijał się w ciało sieroty, szczypał i kąsał bez miłosierdzia. Na domiar złego głód zaczął jej dokuczać Od wczoraj nie miała nic w ustach. Nogi też odmawiały jej posłuszeństwa Co pewien czas przystawała dla zaczerpnięcia powietrza i znów szła dalej.

...Dobywając ostatka sił, dowlokła się wreszcie do celu. Drżącą ręką pchnęła małą bramkę. Skrzypnęły zardzewiałe zawiasy. Sniežne obramowania odpadły od żelaznych prętów... weszła. Przestraszone kruki zerwały się z głośnym wrzaskiem z wysokiej sosny, strząsając na ziemię grudki śniegu. Z rozrzuconych bezładnie mogił wiatr zebrał garść białego puchu



i rzucił jej w twarz jakby na powitanie. Rozglądnęła się dookoła, objęła okiem ponachylane krzyże i poszła naprzód, kierując się ku nachylonej sośnie pod którą stał niewielki dębowy krzyż, otoczony dwoma krzakami jałowca. Mogiła pokryta była śniegiem. Zbliżywszy się, zaczęła z widocznym wzruszeniem odcyfrowywać napis: „Tu spoczywa Maria B...” — tak to tu — szepnęła upewniając się i jakby na potwierdzenie tego, łzy ukazały się w jej oczach.. Chwilę stała nieruchomo... i nagle nie mogąc powstrzymać wewnętrznego wzruszenia wybuchnęła głośnym płaczem...

...Mamo!... mamo!... gdzie ty?... Zostawiłaś mię samą... macocha niedobra... wygnała mnie z domu... dziś... w taką zawieję.. Mamo!.. weź mię do siebie!... mamo!... weź mię!... — tu urwała czekając na odpowiedź... Grób jednak pozostał zimny i niemy. Wicher tylko zawył, wstrząsnął krzakami jałowca i popędził w dal. Na pochyłej sośnie kruk zakrakał, strzepnął skrzydłami i porwany silnym prądem uniósł się w górę, nie chcąc patrzeć na bolesną scenę... Upłynęło sporo czasu... Słońce zakryte grubymi chmurami, nie pokazawszy swej twarzy znikło gdzieś za horyzontem.. Z zapadłych jarów zbliżała się szybko cicha, długa, wigilijna noc. Dziewczyna wciąż jeszcze stała wpatrzona w biały śnieg, kryjący pod swym całunem zwłoki ukochanej matki. Wreszcie ocknęła się, otarła łzy i chciała odejść, lecz w tejże chwili jakaś siła sparaliżowała jej członki. Kroplisty pot wystąpił na czoło. Ogarnęła ją jakaś niemoc... Po zimnym drzewie krzyża zsunęła się bezwładnie na ziemię, oczy jej płonęły dziwnym blaskiem, wargi paliła gorączka. Po głowie snuły się bezładne myśli.. macocha wygnała... w świat!... mama leży tam. wigilia... jakie piękne drzewko... sanki... dzwony... Przymknęła oczy... Zdawało się jej, że jest na dużej łące, pokrytej białymi kwiatami... Ptaszki ukryte w wysokiej trawie śpiewają wesoło, a ona siedzi nad małą studzienką i wiąże wianuszek. Z oddali dolatuje ją srebrny głos

dzwonka i rzewna melodia fujarki. Słońce tak niemiłosiernie praży, że cała zalewa się potem... Z wysokiej trawy żar bucha... Coś ją zaczyna dusić... Chce krzyczeć.. głos zamiera jej w piersiach... chce uciekać... zrywa się... lecz w tej chwili widzenie znika... Otworzyła oczy... ciemno... Chwila ulgi... i duszność znowu powraca. Niewidzialna ręka znowu ściska jej szyję coraz silniej... coraz mocniej... Zerwała się ostatkiem sił... ale napowrót padła w biały puch i pozostała bez ruchu...

W tej samej chwili wioska rozbrzmiewała radosnym śpiewem kolęd. W zamarzniętych szybach odbilały się światła choinek. Dzielono się opłatkiem.

Z kościelnej wieży oderwały się dzwony, wzywając na pasterkę... Zaroiły się ścieżyny... szedł każdy... tylko mała sierota otulona białym puchem, spała cicho i spokojnie, jako gorzki wyrzut dla ludzi... bez serca

W Bugiel m. s.

Cześć Najśw. Maryi Panny w Polsce.



chwilą, gdy wśród odwiecznych borów pogańskiej Polski z a j a ś n i a ł, przyniesiony przez kapłanów katolickich, krzyż Chrystusowy, a prawda wiary św. poczęła rozświecać zaćmione błędnymi wierzeniami umysły praojców naszych — wraz z kultem Syna Bożego zawitał w nasze progi i kult Matki Jego Najświętszej i zaraz począł zataczać szerokie kręgi.

I nic dziwnego, że cześć dla Najśw. Maryi Panny już w tych pierwszych dniach zwycięstw Chrystusa nad czterooblicznym Światowidem, czy „gromowładnym” Perkunem, znalazła tak silny oddźwięk w sercach naszych praojców. Uczuciowy charakter naszego narodu pragnął widzieć w nowej, tak różnej od dawnych wierzeń, nauce Chrystusowej, coś, coby szczególnie odpowiadało jego zamiłowaniom, coś, coby wprost chwytało za serce Cóż zaś innego w niej mogło zaspokoić lepiej to pragnienie prostych serc, jak ta świetlana postać Matki Dziewicy-Bogarodzicy, Maryi?

I oto już wtedy, w tych zamierzchłych czasach, kult dla Najśw. Maryi Panny w Polsce stawał się powoli kultem narodowym, a Maryja Orędowniczką naszego narodu. Dowodem tego jest fakt, że większość świątyń chrześcijańskich z tych czasów budowano pod Jej wezwaniem. Tak więc Jej miano nosił kościół zbudowany przez Dąbrówkę na Ostrowie jeziora Lednicy. Kościółek ten, po którym dziś zaledwie ślad pozostał był prawdopodobnie pierwszym kościołem w Polsce pod wezwaniem Najśw. Maryi Panny. Pod Jej też wezwaniem stanęła pierwsza katedra w Gnieźnie. Pamiątce Jej cudownego Wniebowzięcia był poświęcony kościół w Trzemesznie, którego czas powstania sięga również, jak podają historycy, czasów Dąbrówki

lub Bolesława Chrobrego, tego króla-rycerza, który Matkę Najśw. nazywał pokornie „wielką swą Panią”.

Królowie z rodu Piastów zawsze z wielką czcią i uwielbieniem odnosili się do Maryi. Prócz wspomnianego Bolesława Chrobrego, należy przedewszystkim wymienić Kazimierza Odnowiciela, który modlił się do Niej o zwycięstwo, przed ołtarzem Jej kościoła w Ostrowie lednickim i Władysława Łokietka, który Jej opiece oddawał, wyniszczone długoletnimi walkami domowymi, królestwo[1]).

Ale nie tylko sami królowie kochali Matkę Najśw. — kochał Ją również naród cały. Stąd pochodzi ten żywy udział wiernych w różnych nabożeństwach Maryjnych, a szczególnie w świeżo wówczas (połowa XIII w.), na prośby św. Kingi, żony Bolesława Wstydliwego, w prowadzonych „roratach”, kiedy to przedstawiciele wszystkich stanów ze słowami: „Gotowy jestem na sąd Boży” umieszczali na ołtarzu zapalone świece na okazanie swej miłości do Niepokalanej Bogarodzicy.

Czasy panowania Bolesława Wstydliwego zostawiły nam również wspaniały pomnik czci dla Najśw. Maryi Panny w okazałym, do dziś dnia podziwianym kościele Mariackim w Krakowie, pod które to arcydzieło gotyku fundamenta położył (w r. 1226) błog. Iwon Odrowąż, ówczesny biskup krakowski.

Z tego też czasu datuje się początek nabożeństwa różańcowego w Polsce, które zaszczepili na naszych ziemiach św. Jacek i błog. Czesław, Odrowążowie — pierwsi dominikanie polscy.

Pamiątką wieku XIV — pamiątką nader drogą sercu każdego Polaka-katolika, jest obraz M. B. Częstochowskiej. Podanie przypisuje namalowanie tego obrazu św. Łukaszowi Ewangeliście. Do polski przywiózł go z Carogrodu szlachcic polski Władysław z Bełza i oddał go księciu opolskiemu Władysławowi, ówczesnemu namiestnikowi Polski z ramienia króla Ludwika Węgierskiego, ten zaś powierzył go opiece OO. Paulinów, dla których uprzednio wybudował klasztor na Jasnej Górze. Wnet Częstochowska Pani zasłynęła jako Opiekunka naszego narodu, a Jej cudowny wizerunek stał się świętością narodową.

I już niezadługo, bo z końcem XIV wieku, widzimy, jak król Władysław Jagiełło wraz z całą swą rodziną, biskupami, dostojnikami państwa i mnogim ludem wszystkich ziem polskich, pierwszą pielgrzymką na Jasną Górę, rozpoczyna cały nieprzejrzany zastęp tych dusz pobożnych, które przez wieki całe aż do naszych czasów, płynęły i płyną z pieśnią pobożną na ustach, a radością w sercu do tronu Tej wszechwładnej Polski Królowej.

Pisemnych dokumentów, świadczących o czci Matki Najśw. w pierwszych czterech wiekach chrześcijańskiej Polski mamy bardzo mało, ale wśród nich jest jeden, który starczyć może

[1]) Wedł. Il. En. Kat., zesz. 2 — 1920.

i powinien za całe kroniki. Jest nim pieśń „Bogarodzico” — pieśń, „która — jak mówi prof. Tretiak — poprowadziła rycerstwo polskie do zwycięstw, które Polskę wyniosły do wysokości pierwszorzędnej potęgi europejskiej; pieśń, którą śpiewano przed bitwą i umieszczano na czele statutów, ksiąg i praw, polecając w ten sposób opiece Maryi powodzenie orężne i porządek społeczny”.

Jakkolwiek kolebkę tej pieśni zakrywa tajemnica (powstanie przypisuje jej autorstwo św. Wojciechowi), to jednak jedno jest pewne, że czas jej powstania sięga wieku XIII — pierwsza zaś wzmianka o użyciu jej jako hymnu bojowego datuje się od r. 1410, t zn. od sławnej bitwy grunwaldzkiej, kiedy to rycerstwo polskie z tą pieśnią na ustach szło do zwycięskiej rozprawy z Krzyżakami.

* * *

Rozpoczyna się teraz w Polsce okres coraz wzmagającego się kultu dla Maryi, którego szerokie upowszechnienie a równocześnie unarodowienie nastąpi za Zygmunta III i dojdzie do szczytu za Jana Kazimierza.

Tak więc, z wdzięczności za odniesione zwycięstwo nad chciwym zakonem krzyżackim, Jagiełło funduje dla Niej w Lublinie piękny kościół pod wezwaniem Najśw. Maryi P. Zwycięskiej. Ona jest jego drogowskazem.

Ona jest ideałem świątobliwej jego małżonki, królowej Jadwigi i gwiazdą przewodnią Zbigniewa Oleśnickiego, Kazimierza Jagiellończyka, Zygmunta I. i innych twórców państwowości polskiej.

Ona jest również Opiekunką twórców nauki polskiej a szczególnie akademii krakowskiej, która na pięć wieków przed ogłoszeniem dogmatu o Niepokalanym Poczęciu N. M. P. opowiedziała się za jego uznaniem.

Do Niej, jako do Królowej Niebios modlił się nasz genialny astronom Mikołaj Kopernik mówiąc:

„Najświętsza z świętych Panienko,
Świetlana Zorzo, Krynico,
Zaświeć nam rychło Jutrzenko,
Maryjo — Boga-Rodzico!”[1])

Przeglądnijmy teraz krótko ważniejsze dziedziny kultury i zobaczmy jak każda z nich starała się w tych wiekach (od poł. XIV do poł. XVII) wyrazić swą cześć dla Maryi.

Zacznijmy od piśmiennictwa. Widzieliśmy już jak to pierwociny tegoż, w postaci hymnu „Bogarodzica”, są na usługach Najśw. Maryi Panny. I nic w tym dziwnego, że hymn ten

[1]) Il. Enc. Kat. — 1929.

przetrwał wieki i mimo chwilowych zapomnień (n. p. w w. XVI) z powrotem z nową siłą odżywał. Bo, jak człowiek nie tylko w pierwszych latach dzieciństwa, ale i przez życie całe, wyraz „mama” zawsze z lubością wypowiada — tak samo i Polska, w pierwszych wiekach swego życia chrześcijańskiego, hymnem tym zwracając się do swej Matki Niebieskiej, nie mogła o nim zapomnieć i w późniejszych czasach, dopóki tylko w niej tkwiła choćby iskierka dziecięcej miłości dla Tej Matki-Królowej.

Następną wzmiankę o Matce Najśw. w początkującej literaturze naszej znajdujemy w wierszach niejakiego Złoty w w. XV, który w nich wspomina o Najśw. Maryi P., jako o ideale niewiasty.

Z tego też wieku datują się różne urywki pieśni kościelnych o Najśw. Maryi P. odnalezione w Berlinie przez prof. Brüknera.

Wiek XVI, ze względu na większy rozwój piśmiennictwa, zostawił nam nieco więcej utworów chwalących Najśw. Dziewicę.

I tak poeta Sęp Szarzyński napisał na Jej cześć sonet, w którym prosi „przedziwną Matkę Stworzyciela swego”, by wywiodła ludzkość z nocy grzechu do zorzy świętości, opromienionej oglądaniem Boga.

Ks. Piotr Skarga zostawił po sobie całą serię kazań na święta Bogarodzicy.

Najważniejszym wszelako dowodem przywiązania ludu naszego do Najśw. Maryi P. w tym wieku są liczne pieśni na Jej cześć śpiewane, z pośród których wymienić należy przede wszystkim dwie, przełożone na język polski z łaciny przez ks. Jakuba Wujka. Pierwsza z nich to pieśń: „O Gospodze (Pani) uwielbiona”, którą grywano z hejnałami z wieży Mariackiej w Krakowie i przy odgłosie której król Władysław IV wjeżdżał do Częstochowy. Druga, również bardzo rozpowszechniona, zaczyna się od słów: „Witaj Gwiazdo morza, wielka Matko Boża”.

Od wieku XVI także datują się sławne nasze polskie Godzinki o Niepokalanym Poczęciu N. M. P. I one są zasługą ks. Wujka, który je pięknym językiem z łaciny przetłumaczył. Prześliczne te pienia, dzięki staraniom Księży Jezuitów, szybko się w kraju przyjęły i rozpowszechniły tak, że wkrótce nie było kościoła czy kaplicy, gdzieby nie były śpiewane. Owszem, każdy niemal dworek szlachecki, czy wiejska chata, codziennie rano śpiewem Godzinek witały tę Najśw. Pannę świata — niebieską Królowę. (C. d. n.)

Wład. Baran m. s.

Zjednujcie nowych czytelników dla „Posłańca“.

1937 STYCZEŃ Nr. 1

KĄCIK DLA DZIECI



Grają dzwony,
Harfy tony,
W świat szeroki,
Mknie przez mroki,
Pieśń skrzydlata...

Roczek nowy,
Rzeźki, zdrowy,
Wkroczył w życie,
Wzmocnił bicie,
Serc ludzkości...

Dziatwo mnoga,
Polska, droga,
Życzeń snopy
Pod Twe stopy,
Rzucam dzisiaj...

Radość błoga,
W życia drogach,
Niech umila,
Smutku chwile,
Niech ból słodzi...

Z zimnej skały,
Jezus Mały,
Łaski zdrojem,
Dusz pokojem,
Niech Was darzy...

W pracy znoju,
W świętym boju,
Doda mocy,
Z grzechu nocy,
Niech wybawi...

Niechaj spełni,
I przepełni,
Życzeń szczerych,
Te litery:
Przyjaciela...

Choinka w piwnicznej izbie.



dużym, ciepłym pokoju kasjera kolejowego siedzi troje dzieci zajętych przygotowaniem świcidełek na choinkę. W piecu trzaska wesoło ogień. Dzieci są rozradowane, szczęśliwe... Na dworze szaleje zawierucha, rzucając tumany śniegu... Wacek spogląda od czasu do czasu na ulicę. Panuje tam wielki ruch przedświąteczny. Nagle zauważa dwie małe osóbki, zmagające się ze śnieżną zawieją. To córeczki współlokatora kamienicy, mieszkającego w ciemnej wilgotnej suterenie. Ojciec ich pracuje w składzie węgla, matka zarabia praniem. Starsza dziewczynka dźwiga dużą wiązkę drzewa, młodsza niesie koszyk z mąką i innymi towarami. Wszak dziś wigilia... Chcą mieć w domu cieplej niż zwykle i urządzić jakąś wieczerzę wigilijną...

— Co takiego zauważyłeś Wacuś, że tak patrzysz w okno? — pyta matka.

— Widziałem te dziewczynki od Grzegorza. Wracały do mieszkania z miasta... Wiesz mamo, co przyszło mi do głowy na widok bladych i wynędzniałych twarzyczek Zosi i Wandzi?

— Co takiego?

— Pomyślałem sobie, że w naszym mieście jest wiele biednych dzieci, które cierpią zimno i niedostatek. Nam tu jest bardzo dobrze, ale te dzieci nie będą miały wesołej wigilii. Mamo, pozwól nam zanieść naszą choinkę tym dzieciom Grzegorza z suteren.

— Bardzo chętnie; poproś tylko tatusia o pozwolenie.

Kiedy Wacuś przedstawił swą prośbę ojcu, nie tylko otrzymał pozwolenie na zaniesienie choinki do suteren węglarza, ale dowiedział się z radością, że tatuś zaprosi całą tę biedną rodzinę do siebie na ucztę wigilijną.

Wymawiał się stary Grzegorz na to niespodziewane zaproszenie, ale wkońcu uległ serdecznej namowie pana kasjera.

Wieczorem cała rodzina węglarza znalazła się na górze, w pięknych i ciepłych pokojach. Usiedli do stołu jakby jedna rodzina. Wśród ogólnej wesołości przepędzono mile chwile przy stole wigilijnym. Po wieczerzy Grzegorz dziękował za gościnność ze łzami w oczach: „Bóg wam zapłać, panie kasjerze" — powtarzał wzruszony, zabierając się do odejścia.

— Zaczekajcie jeszcze chwilkę Grzegorzu. Wacek chce u was przygotować choinkę. Później pójdziemy wszyscy, by razem kolędować.

Dzieci pod przewodnictwem Wacusia zabrały choinkę i ozdoby i zeszły do suteren. Wkrótce wszystko było gotowe.

Wacek przymocował do gałęzi różnobarwne świeczki, a kiedy je zapalił dał znać rodzicom, że ich oczekuje.

Kiedy wkrótce weszli wszyscy do biednej izby piwnicznej, stary Grzegorz i praczka oniemieli z podziwu. Łzy wzruszenia, wdzięczności i radości spłynęły im po twarzy. Przypomnieli sobie dni młodości. Biednym ich dzieciom spełniły się w tej chwili czarowne sny i marzenia. Miały choinkę, prawdziwą piękną choinkę!... Oczy ich skrzyły się w migotliwym blasku świeczek, niby brylanty, ze szczęścia i radości...

Wacek pierwszy przerwał ciszę zachwytu. Wystąpił naprzód i począł śpiewać z namaszczeniem tę piękną a ulubioną przez wszystkich kolędę:

Wśród nocnej ciszy głos się rozchodzi:
,,Wstańcie pasterze, Bóg się wam rodzi...

Melodię podchwycili zaraz inni i śpiewali razem, z początku cicho i nieśmiało, a dalsze zwrotki coraz silniej i potężniej.

Następnie zaczęto inną kolędę. Tym razem, jakby umówieni, zanucili wszyscy z całej piersl i serca:

Bóg się rodzi, moc truchleje, Pan niebiosow obnażony,
Ogień krzepnie, blask ciemnieje, ma granice Nieskończony...

Stary Grzegorz uniesiony zapałem, poprosił zebranych by mu wolno było zaśpiewać swoją ulubioną kolędę. Chętnie się na to zgodzono. Grzegorz, odkrząknął nieco, nabrał tchu i począł śpiewać silnym, nieco drżącym głosem:

Ach, ubogi żłobie, cóż ja widzę w tobie!
Droższy widok, niż ma niebo, w maleńkiej osobie.
Zbawicielu drogi, jakżeś Ty ubogi!
Opuściłeś śliczne niebo, obrałeś barłogi...

Głos staremu załamał się w tym miejscu. Z oczu popłynęły łzy. Przypomniał sobie żłóbek Jezusa i zdawało mu się, że jego bieda jest niczym w porównaniu z ubóstwem Bożej dzieciny... Po chwili śpiewał z przejęciem dalsze zwrotki pieśni.

Gdy skończył, śpiewali inni, to pojedynczo to wszyscy razem aż do pasterki. Twarze rozpromieniały się coraz bardziej, z oczu bił blask uniesienia, w sercu płonął ogień miłości ku Bożej Dziecinie. Było im dobrze w tej piwnicznej izbie; nędzna, wilgotna izba zmieniła się jakby w bogaty czarowny pałac. Słodka melodia kolęd wychodziła z tej izby i szła na ulicę Światło płonących świec zwiastowało miastu, że nowa Światłość — Bóg pokoju i miłości wszedł między lud ukochany, dzieląc z nim trudy i znoje.

Chrystus zrodził się w sercach swych dzieci, wzajemną miłością chrześcijańską.

J. Śmietana.

Korespondencja „Przyjaciela".

Ożydów, dnia 11. XI. 1936 r.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Kochany Przyjacielu!

Posyłam pieniądze zebrane za „cegiełki". Kiedy po nauce miałam wolną chwilę, szłam szukać ofiarodawców, żeby się przyczynić do budowy kościoła M. B. Saletyńskiej w Dębowcu, Zajęłam się też zbieraniem znaczków na wykupienie czarnych dzieci w Afryce. Mam ich jeszcze mało, ale na razie posyłam te, które zebrałam. Mam nadzieję, że kiedyś przyjadę do Dębowca na odpust, by zobaczyć nowy kościół.

Serdecznie Cię pozdrawiam wraz z moimi braciszkami Józiem i Broncíem

Zofia Kuźniarówna.

Bardzo dziękuję za znaczki i za uzbierane ofiary na kościół. Niech Dziecię Jezus błogosławi w dalszej pracy. Oczekuję Ciebie i Braciszków w Dębowcu. Życzę szczęśliwego Nowego Roku i polecam Was opiece Matki Najświętszej.

Wasz Przyjaciel.

Sokal. Dziatwa szkolna Szkoły żeńskiej im. Królowej Jadwigi, prowadzonej przez Siostry Felicjanki, wykonała przy współpracy Siostry 37 sztuk bielizny kościelnej dla misyj zagranicznych. Przesyłamy je na ręce „Przyjaciela".

S. S. Felicjanki.

Serdeczne „Bóg zapłać" Wielebnym Siostrom i Kochanej Dziatwie za ten piękny podarek gwiazdkowy dla misjonarzy. Otrzyma go nasz rodak, ks. Jan Hełpa, Misjonarz M. B. Saletyńskiej, pracujący na Madagaskarze.

Przyjaciel.

DLA ROZRYWKI.

Rozwiązania z grudnia:

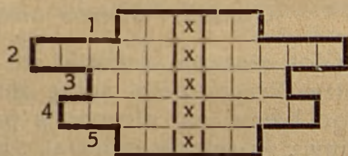
Trójkąt magiczny.

r	o	r	a	t	y
o	p	a	r	y	
r	a	m	a		
a	r	a			
t	y				
y					

Przemiany.

ł	a	w	a
n	a	w	a
n	i	w	a
N	i	d	a

Łamigłówka geograficzna:



W kratki wpisać nazwy pięciu miast powiatowych polskich. Litery środkowe, czytane z góry na dół, dadzą nazwę największej rzeki w Polsce. Miasta te należą do następujących województw: 1 i 2 do wojew. łuckiego; 3 do wojew. lwowskiego; 4 i 5 do wojew. warszawskiego.

Przed wysłaniem tego „Kącika" do druku nadesłali rozwiązania z grudnia: Jaś Hołubowski, Rzeszów; Kazio Wajdowicz, Dębowiec i Romek Putała, Sanok.

Rozwiązania łamigłówki geograficznej przysyłać do połowy stycznia!

Do dzieła!.., Okażcie swoją znajomość geografii!...

Rocznica śmierci ś. p. ks. Rymy.

W dniu 19 stycznia przypada pierwsza rocznica śmierci śp. ks Józefa Rymy, misjonarza M. B. Saletyńskiej.



Grób ś. p. Ks. Józefa Rymy.

Podczas trzynastoletniej pracy na Madagaskarze nabawił się on ciężkiej chorby płuc, która go zmusiła do przerwania pracy misyjnej i powrotu do Ojczyzny.

Zmarł w Dębowcu dnia 19 stycznia 1935 roku.

Zwłoki Misjonarza spoczywają na cmentarzu dębowieckim. Na grobie wznosi się krzyż — symbol naszej św. Wiary, którą Zmarły szerzył niestrudzenie wśród pogańskich Malgaszów.

Módlmy się za Jego duszę!

Do Zelatorek i Zelatorów Matki Boskiej Saletyńskiej.

Drodzy Współpracownicy!

W święto Niepokalanego Poczęcia roku 1936 obchodziliśmy w Dębowcu uroczyście szesnastą rocznicę pierwszego zebrania zelatorskiego, które odbyło się dnia 8 grudnia 1921 r. pod przewodnictwem ks. Michała Kolbucha m. s., obecnego Prowincjała. Wówczas powstawał Związek Saletyński „Grosz na powołania misjonarskie", „Posłaniec M. B. Saletyńskiej" zaczął głosić szerokiemu ogółowi polskiemu „wielką nowinę" z Góry Saletyńskiej.

W dniu 8 grudnia odprawiliśmy przed obrazem Matki Boskiej Saletyńskiej uroczystą Mszę św. za wszystkich żywych i zmarłych Zelatorów. Prosiliśmy gorąco Matkę Najświętszą, by raczyła stokrotnie wynagrodzić naszym Zelatorkom i Zelatorom za ofiarną pracę w szerzeniu dzieł saletyńskich.

Praca ta pełna poświęcenia i bezinteresowna, podjęta wyłącznie z miłości ku Maryi Płaczącej, przyniosła piękne owoce. „Posłaniec M. B. Saletyńskiej", który w r. 1921 liczył zaledwie kilkuset czytelników, liczy dziś kilkanaście tysięcy. Związek „Grosz na powołania misjonarskie" znany szeroko w Polsce, obejmuje kilkaset „kółek". Obok domu dębowieckiego wznosi się „kalwaria", przypominająca tak wiernie miejsce zjawienia na Górze Saletyńskiej. Czciciele Maryi Saletyńskiej, którzy tak licznie przybywają do Dębowca na Jej uroczystości w maju i wrześniu liczą się na tysiące!

To wszystko w znacznej mierze zasługa Wasza! Wy to, Drodzy Współpracownicy, biorąc do siebie rozkaz Maryi: „Moje dziatki, ogłoście to całemu Memu ludowi", pomagacie Jej misjonarzom w szerzeniu czci Maryi Płaczącej.

Cześć Wam za to i serdeczne dzięki!

Gorliwość Wasza nie słabnie z latami, owszem, dajecie codzienne dowody, że ona potęguje się ciągle. Między innymi, świadczy o tym dobitnie Wasze poświęcenie się w zbieraniu ofiar na budujący się kościół M. B. Saletyńskiej. Jak widzimy z Waszych listów, przyjęliście chętnie wysłane „cegiełki" i w miarę sił chcecie jak najwięcej ich rozsprzedać i prosicie o nowe.

Niech mi wolno będzie przytoczyć kilka wyjątków z Waszych listów w tej sprawie: „Otrzymaną ilość „cegiełek" na budowę kościoła ku czci M. B. Saletyńskiej rozsprzedałam i proszę o przysłanie mi jeszcze więcej... Pragnę z całego serca przyczynić się do budowy świątyni". H. S.

„Proszę uprzejmie o nadesłanie mi jeszcze 70 „cegiełek na rozsprzedanie". J. M.

„Kartki, które otrzymałam, już rozsprzedane. Proszę łaskawie przysłać trzy razy tyle“... J. T.

Jest to dla nas wielka pociecha, bo ufamy mocno, że przy pomocy Bożej i Waszej gorliwości dokończymy szybko zaczęte dzieło. Niech Wam Bóg sowicie wynagrodzi te kroki, które czynicie w zbieraniu tych ofiar ku czci naszej Najdroższej Matki!

Z podobną troskliwością zajmujecie się przyszłymi misjonarzami, którzy się kształcą w Dębowcu. Niesiecie im pomoc zjednywaniem członków do Związku „Grosz na powołania misjonarskie“ i do „Związku Mszalnego“. Ofiary składane, są przeznaczone na wychowanie kandydatów do stanu kapłańskiego i pracy misjonarskiej w naszym Zgromadzeniu.

Ci, którymi się opiekujecie, nie zapominają o Was w codziennych modlitwach, a kiedyś, gdy staną przy ołtarzu, by złożyć Bogu Najświętszą Ofiarę, polecą Mu swoich szlachetnych Dobrodziejów.

Wreszcie wytężacie Wasze siły, by szerzyć „Posłaniec Matki Boskiej Saletyńskiej“, wiedząc o tym, że on jest zwiastunem nauk i łez Maryi Płaczącej, a zadaniem jego jest szerzenie czci i miłości ku Niej, jak również wszczepianie w serca zasad Chrystusowej Ewangelii. Jednając dla „Posłańca“ nowych czytelników, stajecie się prawdziwymi apostołami Matki Boskiej Saletyńskiej i skarbicie sobie Jej względy i łaski.

Właśnie w tych dniach pewien druh Stowarzyszenia Młodzieży Katolickiej, zelator M. B. Saletyńskiej, nadesłał nam blisko 30 nowych prenumeratorów i prosi o większą liczbę egzemplarzy okazowych, by zwiększać ciągle poczet prenumeratorów. To zrozumienie obowiązku szerzenia prasy katolickiej jest pięknym i chwalebnym objawem u naszego Drogiego Zelatora. Oby znalazł jak najwięcej naśladowców!...

W czasie uroczystości wrześniowych odbyło sie w Dębowcu ogólne zebranie Zelatorów i Zelatorek M. B. Saletyńskiej. Liczba ich była piękna, a jednak nie wszyscy mogli brać udział w zebraniu, bo odległość nie pozwoliła im przybyć do Dębowca. Wielu jednak, nawet z bardzo dalekich stron przybyło, a inni piszą nam, że do Dębowca wkrótce zawitają Cieszymy się bardzo z tego przyrzeczenia i z radością powitamy naszych Drogich Współpracowników u stóp Maryi Płaczącej.

Z nadchodzącym Nowym Rokiem ślemy Wam, Drodzy Współpracownicy, najszczersze życzenia błogosławieństwa Bożego i czułej opieki Matki Boskiej Saletyńskiej. Niech Ona prowadzi Was macierzyńską ręką po żmudnych ścieżkach tego życia, broni przed złem, pociesza w smutku i ratuje w każdej potrzebie.

Do życzeń tych dołączamy serdeczne „Bóg zapłać” za pomoc w naszej pracy misjonarskiej i zapewnienie, że o Was zawsze pamiętamy w modlitwach przed ołtarzem naszej najukochańszej Matki. Oddani w Chrystusie

Misjonarze M. B. Saletyńskiej.

Rekolekcje zamknięte w Krościenku-Wyżnym
(sprawozdanie).

Zarząd Katolickiego Stowarzyszenia Kobiet w Przemyślu urządził między innymi seriami rekolekcji dla swych członkiń rekolekcje zamknięte w Krośnienku Wyżnym dla miejscowej parafii i okolicy.



Uczestniczki rekolekcyj zamkniętych.

Uczestniczki miały tam bardzo dogodne warunki. Duża ochronka, prowadzona przez Siostry Służebniczki, służyła za wygodne mieszkanie; piękny kościół, odmalowany przez artystę Rosena, znajdujący się tuż przy ochronce ułatwiał urządzanie nabożeństw.

Rekolekcje rozpoczęły się w środę dnia 4 listopada 1936 r. uroczystym nabożeństwem i nauką wstępną. Rekolekcje prowadził Ks. Stanisław Krzyworączka, Misjonarz M. B. Saletyńskiej z Dębowca.

Słowo boże, proste a pełne treści, zawierało w sobie głębię rozważań i wnikało głęboko w nasze dusze. Ojciec Misjonarz omówił następujące tematy: cel rekolekcyj zamkniętych, modlitwa i jej wielkie znaczenie, grzech ciężki i jego zgubne następstwa, dobra spowiedź, pamięć na rzeczy ostate-

czne, zadania i znaczenie Akcji Katolickiej, nabożeństwo do Jezusa Ukrzyżowanego i do Matki Boskiej Saletyńskiej, prawdziwej Matki Bolesnej.

Każde nauki kończyły rozważania i postanowienia.

Wglądnięcie w siebie, rzut oka na przeszłość i badanie stanu sumienia wobec ciążących na nas obowiązków względem Boga, rodziny i społeczeństwa, różne ćwiczenia pobożne, jak różaniec, droga krzyżowa i t. d. zajmowały nam czas.

Nadeszła niedziela, zakończenie rekolekcji. Nastrój panował wzniosły, uroczysty. Kazanie, wygłoszone przed przyjęciem Komunii św. wycisnęło nam z oczu perliste łzy. Następnie 45 uczestniczek rekolekcyj przyjęło do serc Jezusa, naszego Króla. Chwila radosna, chwila szczęścia nieopisanego... Roześmiane słońcem niebo brało udział w naszej radości.

Po śniadaniu nastąpiło pożegnanie ojca Misjonarza. Jedna z uczestniczek odczytała swoje wrażenia i uwagi z czasu rekolekcji, a następnie podziękowała imieniem zgromadzonych Wielebnemu Ojcu Misjonarzowi za poniesiony dla nas trud i za wskazanie świetlistej drogi Apostolstwa na niwie Kościoła. Przemawiała również jedna z Sióstr Służebniczek i prezeska K S.M.Ż. w Krościenku - Wyżnym. Ojciec Misjonarz odpowiedział na to serdecznie i wręczył wszystkim miłe pamiątki rekolekcji. Następnie odśpiewano hymn: „My chcemy Boga". Wspólna fotografia z Ojcem Misjonarzem, miejscowym proboszczem Przew. Ks. Telmą i jego wikariuszem, zakończyła te miłe, niezapomniane chwile.

Uczestniczka.

Skrzynka zapytań.

P. Stanisław W. z Krakowa nadesłał kilka zapytań odnoszących się do Mszy św. Podajemy tu odpowiedzi na nie, ponieważ mogą one być użyteczne i dla innych Czytelników.

Pytanie. *Czy można ofiarować Msze św. Gregoriańskie za kilka dusz równocześnie?*

Odpow. Nie. Jeżeli się pragnie, by jakaś dusza skorzystała z przywileju tych Mszy św., to znaczy by została wybawiona z czyśćca po ich odprawieniu. Msze św. Gregoriańskie odprawia się za jedną, oznaczoną duszę.

Pytanie. *Jezeli zamawiam Mszę św. za innych, n. p. za dusze w czyśćcu, czy mam jakąś specjalną korzyść z tej Mszy św.?*

Odpow. Tak. Wszyscy, którzy w jakikolwiek sposób przyczyniają się do odprawienia Mszy św. czerpią z niej szczególne owoce.

Pytanie. *Staram się zawsze słuchać tej Mszy św., na której jest mniej wiernych, bo mi się wydaje, że wówczas więcej korzyści odnoszę. Czy mam słuszność?*

Odpow. Nie. Owoc Mszy św. jaki odnoszą słuchający nie zależy wcale od liczby uczestników. Obecność innych nie wpływa na zmniejszenie korzyści poszczególnych osób. Miara uczestnictwa w owocach Mszy św. jest tutaj zależna szczególnie od osobistej pobożności słuchającego.

Pytanie. *Bardzo chętnie zapisuję się do wieczystych związków mszalnych. Chciałbym wiedzieć, czy zapisanie się kilkakrotne do tego samego związku mszalnego wpływa na zwiększenie udziału w owocach mszy świętych związkowych?*

Odpow. Tak. Przez powtórne wpisanie się do związku mszalnego osoba staje się jakby nowym członkiem związku i z tego tytułu uczestniczy w owocach mszy św.

Pytanie. *Słyszałem nieraz, że wartość Mszy św. jest nieskończona. Dlaczego więc za jedną np. duszę odprawia się więcej Mszy św. Dlaczego jedna Msza św. nie wystarcza?*

Odpow. Trzeba dobrze zrozumieć znaczenie wyrazu „wartość". Otóż wyraz ten, w odniesieniu do Mszy św. posiada trojakie znaczenie. Najpierw oznacza on to samo, co **godność**. Dalej oznacza **skutki**, które Msza św. **może** sprawić. Wreszcie oznacza **skutki**, które Msza św. **sprawia** odnośnie do wiernych.

Otóż wartość Mszy św. w znaczeniu godności jest nieskończona, ponieważ we Mszy św. ofiaruje się sam Chrystus Pan, Bóg-Człowiek, którego godność jest nieskończona.

Wartość Mszy św. jest również nieskończona w znaczeniu skuteczności, jaką **może** sprawić ze względu na nieskończoną swą godność.

Jeżeli jednak przez wartość Mszy św. rozumiemy owoce, jakie z niej wierni odnoszą, to wartość ta jest z woli Chrystusa ograniczona tak, że Bóg udziela wiernym owoców Mszy św. w pewnej tylko określonej mierze.

Prawda, że Msza św. jest wartości nieskończonej, oznacza więc, że godność Mszy św. jest nieskończona i jej skuteczność wynikająca z tej godności jest również nieskończona. — Nie oznacza zaś wcale, że dusza za którą odprawia się Mszę św. czerpie z niej skutki nieograniczone — nieskończone.

Ponieważ nie wiemy w jakiej mierze udziela Bóg duszy owoców jednej Mszy św. i nie wiemy, jak wielki dług ma ona do spłacenia sprawiedliwości Bożej, staramy się, by za nią więcej Mszy św. odprawić.

R.

PODZIĘKOWANIA.

Bobowa k. Stróż. Dziękuję Najśw. Maryi Pannie Saletyńskiej za uzdrowienie mego syna po użyciu wody cudownej. Zasyłam skromną ofiarę na „chleb codzienny".

Maria Witkowska.

Lwów-Zniesienie. Byłam ciężko chora; leżałam w szpitalu przez dwa miesiące i zdawało mi się, że już się więcej nie podniosę. Z chwilą, kiedy zaczęłam odprawiać nowennę do Matki Boskiej Saletyńskiej, pierwszy raz usiadłam na łóżku bez pomocy, i od tej pory zączęłam przychodzić do zdrowia. Dziś jestem zupełnie zdrowa, za co składam publiczne podziękowanie Matce Najświętszej i polecam siebie i całą rodzinę Jej przemożnej opiece.

Z wdzięczności posyłam ofiarę na Mszę św.

Karolina Horoszko.

Medenice. W r. 1934 matka nasza chorowała na tyfus. Lekarz wprawdzie pocieszał, ale zapowiadał najmniej dwa tygodnie gorączki. Tej gorączki obawialiśmy się. Na drugi dzień po rozmowie z lekarzem odprawiono Msze św. o zdrowie matki w Dębowcu w kaplicy M. B. Saletyńskiej i w Kobylance przed cudownym obrazem Pana Jezusa Ukrzyżowanego. Tego samego dnia gorączka opadła i nie wróciła więcej. Cała rodzina dziękuje Panu Jezusowi Kobylańskiemu i Matce Boskiej Saletyńskiej.

Imieniem całej rodziny najstarszy syn *Ks. Jan Patrzyk.*

Mołdadź. Wywiązując się z danego przyrzeczenia dziękuję Matce Boskiej Saletyńskiej za uratowanie synka od grożącej mu ślepoty i proszę o dalszą opiekę nad nim. Załączam ofiarę na dowolny cel. *N. D.*

Morzynno. Byłam bardzo ciężko chora na chorobę płucną. Mimo leczenia nie było żadnej poprawy. Wówczas udałam się z ufnością i pokorą do Matki Boskiej Saletyńskiej z prośbą o zdrowie. Po spowiedzi i Komunii św. odprawiłam nowennę do Matki Boskiej Saletyńskiej i użyłam wody cudownej. Natychmiast uczułam znaczną poprawę zdrowia. Dziękuję za to serdecznie Matce Najświętszej i oddaję się Jej opiece. Zasyłam ofiarę na Mszę św. dziękczynną. *Maria Blazowa.*

Olesza. Za wielką łaskę otrzymaną od Matuchny Saletyńskiej wyrażam z głębi serca gorące podziękowanie i polecam się nadal Jej cudownej opiece wraz z całą rodziną. Posyłam ofiarę na budowę kościoła. *Maria Sokołowska.*

nauczycielka.

Pruchnik. Za otrzymaną łaskę od Matki Boskiej Saletyńskiej przez użycie wody cudownej, składam Jej najserdeczniejsze dzięki. Zasyłam ofiarę na budowę kościoła.

Emilia Szczygielska.

Przemyśl. Składam z głębi serca płynące podziękowanie Matce Boskiej Saletyńskiej za wysłuchanie mych próśb i za poratowanie mi zdrowia. Polecam się nadal Jej opiece. Na budowę Jej świątyni zasyłam skromną ofiarę. Cześć Maryi!

P. Golińska.

Sidzina. Składam Najświętszej Maryi Saletyńskiej najgorętsze podziękowanie za uleczenie mnie z ciężkiej chorcby i krwotoku. Proszę Ją o dalsze zdrowie i opiekę i posyłam skromny datek na Mszę świętą. *Karolina Pelcel.*

Wilno. W pewnej bardzo przykrej sprawie zwróciłam się do Najśw. Panienki Płaczącej o pomoc. Odprawiłam nowennę i — jak zawsze — zostałam wysłuchana. Składam Jej za to serdeczne dzięki. *Sylwia Ziętarska.*

ROZMAITOŚCI.

Nowy Marszałek Polski. W dniu 10 listopada ub roku Naczelny Wódz gen. Rydz-Śmigły otrzymał z rąk Pana Prezydenta Rzeczypospolitej buławę marszałkowską. W przemowie, wygłoszonej po otrzymaniu buławy wypowiedział nowy Marszałek te piękne słowa: „Jeżeli trudno jest przewidywać rezultaty swej pracy wtedy, kiedy ona łączy się z losem narodu znajdującym się w ręku Opatrzności; jeżeli zuchwalstwem jest dawać w tych okolicznościach jakiekolwiek zapewnienia, to sądzę, że wolno jest człowiekowi zawsze dać jedno zapewnienie: Czystości intencji i zamierzeń oraz rzetelności wysiłków".

Podczas uroczystości przemówił w imieniu Biskupów polskich J. Em. Ks. Kardynał Prymas Hlond:

„Opatrzność Boża wyposażyła ongiś Polskę na drogę dziejów w krzyż i miecz, Krzyż i miecz wiodły Polskę przez stulecia zmagań i chwały. Krzyżem i mieczem wypowiadała Polska w niewoli męczeńskiej swe prawa do bytu. Krzyżem przeżegnała zmartwychwstała Polska swe nowe posłannictwa, mieczem podpisała swą wolność. Dalej idą przed Polską krzyż jako stróż ducha i dobra, miecz jako gwarant niezawodny polskiego honoru i granic Rzeczypospolitej.

Jako sługa Krzyża w odbudowanej Ojczyźnie gratuluję marszałkowskiej buławy tobie, Wodzu, i tym zwycięskim sztandarom, które się krzyżem znaczą i krwią bohaterską. Niech ta buława, jako władczy znak rycerskiego ducha narodu, przestrogą będzie wszystkim, że od jej gromów legnie złamany każdy najeźdźca na jej granicę".

Pan Marszałek otrzymał przeszło 3000 depesz gratulacyjnych. Między nimi znajdował się telegram Katolickich Związków Młodzieży następującej treści: „Katolickie Związki Młodzieży Męskiej i Żeńskiej imieniem przeszło trzystu tysięcy druhów i druchen składają Panu Marszałkowi najlepsze życzenia hojnego błogosławieństwa Bożego jako wodzowi Narodu i zapewniają, że zawsze wszelkiemi siłami służyć będą Polsce".

Prasa zagraniczna poświęciła nowemu Marszałkowi wiele miejsca. Organ Watykanu „Osservatore Romano" pisze: „Następca Marszałka Piłsudskiego na najwyższym stanowisku w Polsce posiada charakter szczery i szlachetny umysł bystry i otwarty dla każdej wzniosłej idei. Zwycięzca wielu bitew, głęboki znawca ludzi, a wreszcie niezmordowany człowiek pracy — oto główne przymioty nowego Marszałka Polski, zajmującego pierwsze miejsce w Państwie po Prezydencie Rzeczypospolitej. Cały

naród polski, który przez ręce Prezydenta powierzył znakomitemu żołnierzowi i obywatelowi najwyższe odznaczenie wojskowe, czyni to w uznaniu wyjątkowych zasług Marszałka Śmigłego-Rydza, położonych dla kraju zarówno w okresie wojny, jak i pokoju."

Ofiara Ojca św. na rzecz bezrobotnych w Polsce. Ojciec św Pius XI przekazał za pośrednictwem chargé d'affaires Nuncjatury Apostolskiej w Warszawie na ręce JEm. Ks. Kardynała Al. Kakowskiego kwotę 10.000 złotych na ulżenie niedoli bezrobotnych w Polsce.

Kwotę powyższą Ks Kardynał przesłał p. Ministrowi Zyndram-Kościałkowskiemu, jako przewodniczącemu Komitetu Głównego „Pomocy Zimowej".

W liście, skierowanym przy tej okazji do JEm. Ks. Kardynała, chargé d'affaires Nuncjatury, ks prał. Alfred Pacini, pisze m. in.:

„Mam zaszczyt złożyć w dostojne ręce Waszej Eminencji czek na sumę dziesięciu tysięcy złotych, które Ojciec św, — poinformowany, jak wiele ten szlachetny Naród czyni, by przyjść z pomocą potrzebującym w czasie zimy — zechciał przeznaczyć w szczególniejszy sposób dla biednych matek i dzieci bezrobotnych w tej trudnej i ciężkiej dla wszystkich porze roku.

Jego Świętobliwość pragnie, by wiedziano, że „bardzo chętnie w najszerszej mierze wyszedłby na spotkanie wszelkim potrzebom tego Narodu, tak mu drogiego, gdyby nie odwoływano się do Jego miłosierdzia ze wszystkich stron świata."

Najwyższy Pasterz nie omieszkał również pochwalić, umocnić słowami zachęty i pobłogosławić wszelkiej dobrej inicjatywy, podjętej dla okazania pomocy biednym potrzebującym".

Piękny przykład. Swiat górniczy kopalń węglowych trzeeh zagłębi poświęcił d z i e ń 21 l i s t o p a d a na pracę na rzecz bezrobotnych. W myśl uchwał organizacji przemysłowych i robotniczych wszystkie kopalnie oddały pracę i zarobek tego dnia na pomoc zimową. Kopalnie przybrały wygląd odświętny: powiewały na nich sztandary narodowe, hale zborne ustrojono zielenią. Górnicy, przed zjazdem w podziemia zachęcali się wzajemnie do jak największej wydajności w pracy. Po ukończeniu dniówki, w Katowicach odbyły się uroczystości dnia pracy. Zebrały się delegacje 46 kopalń górnośląskich, czynnych w tym dniu. Na uroczystości przybył minister Opieki Społecznej p. Kwiatkowski, który dziękował serdecznie górnikom za ich piękny czyn, który będzie przykładem dla całej Polski jako czyn wspólnego działania dla dobra Państwa.

Zakony a biedni. Czerwoni „obrońcy ludu" kierują swoją nienawiść również przeciw zakonnikom i zakonnicom. Tymczasem cała historia stwierdza fakt, ze właśnie zakony opiekują się szczególnie wszelką nędzą i biedą. Z końcem 1936 roku, na prośbę Poznańskiego Okręgu „Caritas" 25 zgromadzeń zakonnych, działających w Poznaniu przesłało sprawozdanie z działalności charytatywnej. Wynika z tego, że w ciągu trzech miesięcy wydano biednym 5.309 kg chleba, 31.597 obiadów i innych posiłków, co przeliczone na pieniądze wynosi 13.094 zł. w gotówce; w bonach wydano 1838 zł. Poza tym udzielano bezpłatnie opieki lekarskiej, której koszta wynoszą 6.257 zł. Odzieży rozdano 220 sztuk. Jest to działalność charytatywna zakonów w jednym tylko mieście. Gdyby przeprowadzono podobną statystykę w całym kraju, okazałaby się cicha praca zakonów katolickich w Polsce w łagodzeniu obecnej nędzy.

Program Zjednoczenia Polskich Inżynierów Katolików. Z. P. I. K. ogłosiło program tego zrzeszenia, istniejącego od 1 lipca 1935 roku. Podajemy tu niektóre wyjątki:

„Dobrowolne i świadome uzależnienie dążeń ludzkich od woli Bożej na polu pracy zawodowej i społecznej jest zadaniem „Zjednoczenia Polskich Inżynierów Katolików".

„Instaurare omnia in Christo — Chrystusa wnieść w technikę, w życie — to naczelne hasło „Zjednoczenia". Twórczość katolicka może i musi

wypowiedzieć się nie tylko w modlitwie, ale i w uczynkach osobistych oraz w całokształcie twórczości kulturalnej..."

„Od pracy społecznej nie wolno inżynierowi usuwać się... Praca społeczna polskiego inżyniera musi iść pod hasłem kultury katolickiej zgodnie ze wskazaniami papieży i socjologów katolickich Praca społeczna polskiego inżyniera winna dążyć do przeprowadzenia zasadniczych postulatów społecznych katolickich w prawodawstwie, w instytucjach państwowych, samorządowych, użyteczności publicznej, prywatnych.."

20 rocznica śmierci H. Sienkiewicza. W listopadzie obchodzono w Polsce uroczyście dwudziestą rocznicę śmierci wielkiego pisarza narodu ś. p. Henryka Sienkiewicza. W jego rodzinnej diecezji podlaskiej urządzono wszędzie nabożeństwa żałobne, na skutek zarządzenia Księdza Biskupa.

Henryk Sienkiewicz umarł w Szwajcarii, dnia 15 listopada 1916 r. licząc 70 lat życia. Zwłoki jego spoczywały na obczyźnie osiem lat. Dopiero w r 1924 przewieziono je na Ojczyzny łono i spoczęły w stolicy, w podziemiach katedry św. Jana.

S p. Henryk Sienkiewicz był w czasie wojny jałmużnikiem narodu polskiego. Zbierał on składki w Szwajcarii na pomoc dla ofiar wojny w Polsce.

Krzyże na uniwersytetach. W listopadzie odbyło się uroczyste zawieszenie krzyżów w salach wykładowych kilku wyższych uczelni w Polsce. Społeczeństwo katolickie wita z radością ten fakt, mający doniosłe znaczenie.

Hołd zasłudze. Pan Prezydent Rzeczypospolitej, chcąc uczcić 25-tą rocznicę mianowania J. E Ks Arcybiskupa Metropolity Sapiehy na stolicę w Krakowie, przyznał dostojnemu Jubilatowi najwyższe odznaczenie polskie Orła Białego, jako dowód uznania dla zasług, położonych przez Ks. Metropolitę na polu zbliżenia Kościoła i Państwa, w myśl zasady, że tylko harmonijna współpraca obu tych czynników może zapewnić pełny rozkwit życia religijnego i państwowo-obywatelskiego. Wielkie zasługi położył również Jubilat na polu pracy społecznej, niosąc pomoc dotkniętym nędzą i niedolą tak w czasie wojny światowej jak i obecnie.

Z frontu bezbożników * W przemówieniu podanym przez rozgłośnie sowieckie Stalin oświadczył: „Uważamy każdą religię za naszego największego wroga. Walka z religią musi być dalej prowadzona w niezmniejszonych rozmiarach. Nie może być mowy o tolerancji dla religii, ponieważ jej cele zdecydowanie sprzeczne są naszym celom".

* Aby omówić sposoby praktyczne szerzenia bezbożnictwa i zwalczania religii ma być zwołany do Moskwy światowy kongres bezbożników na dzień 9 lutego 1937 roku. Na kongres ten ma przybyć około 1.600 delegatów z 46 krajów. Komunista bułgarski Dimitrow napisał przedmowę do rozrzuconej po całym świecie broszury propagandowej, podkreślając, że „wszystkie wyznania religijne, a szczególnie chrystianizm zajęły wobec komunizmu nieprzejednane i wrogie stanowisko i wobec tego muszą być zniszczone".

* Centralna rada ruchu bezbożniczego przedstawiła rządowi sowieckiemu projekt t. zw. paktu antyreligijnego, który powinny zawrzeć rządy tych krajów, gdzie jest rozdział Kościoła od Państwa i gdzie wolnomyśliciele odgrywają znaczną rolę. Pakt zmierza w pierwszym rzędzie do powszechnego zawładnięcia wychowaniem młodzieży w duchu nawskróś bezbożniczym.

Skutki komunistycznego wychowania Do jakiego rozwydrzenia doprowadza szerzenie haseł komunistycznych wśród młodzieży, świadczy wypadek podany przez prasę paryską Oto w dniu 9 października ub. na podwórzu pewnej szkoły samorządowej do jedenastoletniego chłopca, syna bezrobotnego, podeszło nagle trzech kolegów i zapytali: „Jesteś komunistą czy trzymasz z proboszczem?" Mimo wrodzonej nieśmiałości zapytany oświadczył, że nie jest komunistą. Usłyszawszy tę odpowiedź trzej chłopcy rzucili malca na ziemię i zaczęli go bić i kopać. Następnie postawili go na nogi na wpół przytomnego od razów i uderzali głową o mur tak długo, aż się zalał krwią... Chłopcu wskutek tego pękła czaszka...

Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny w r 1937. W lutym b r. odbędzie się na wyspach Filipińskich 35 Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny, który zgromadzi pielgrzymów z całej kuli ziemskiej. W przygotowaniach do Kongresu biorą żywy udział: prezydent Rzeczypospolitej Filipińskiej oraz wiceprezydent i pełnomocnik Stanów Zjednoczonych. Prezydent wysp Filipińskich jest obecnie gorliwym katolikiem; przedtem należał do pewnej sekty anglikańskiej i był wielkim mistrzem loży masońskiej. Nawrócenie swoje zawdzięcza jak powiedział — przyjaźni z arcybiskupem Manili, ks O'Doherty

M. B. Częstochowska na sztandarach Akcji Katolickiej w Ameryce. W kilku czasopismach Dalekiego Zachodu ukazały się wizerunki Matki Boskiej Częstochowskiej z podpisem: „M. B. Częstochowska — Patronka Akcji Katolickiej" „Our Sunday Visitor" podaje artykuł uzasadniający projekt umieszczenia wizerunku M. B. Częstochowskiej na wszystkich sztandarach Akcji Katolickiej. Czytamy tam między innymi:

„Słyszymy w czasach obecnych o wojnie i zamiarach wojennych, słyszymy także o bezbożnictwie i komuniźmie. Mamy atoli po przeciwnej stronie armię obrony, znaną pod nazwą Akcji Katolickiej i posiadającą miliony członków. Każda jednak armia posiada swój sztandar, swój znak. Dlatego zwrócono się do prasy, by niezliczonym zastępom Akcji Katolickiej zaproponować oficjalne uznanie wizerunku Królowej Naszej z Jasnej Góry („Our Lady of Bright Hill") za sztandar, znak i godło Akcji Katolickiej. Istnieją ku temu poważne racje. Matka Boska z Jasnej Góry sama ten wizerunek obrała i za sztandar Swój przyjęła, gdy w zwycięskiej walce użyty był w r. 1920 na placu boju przeciw hordom komunistów. Sławne to pierwsze zwycięstwo nad bolszewikami znane jest w Polsce pod mianem „Cudu nad Wisłą", przyszło bowiem niespodziewanie, gdy Polska niemal bliską była proszenia o pokój, armia bolszewicka stała bowiem u samych wrót stolicy Warszawy i nic, prócz cudu, nie mogło zbawić Polski. I stało się, że „Cud nad Wisłą" odwrócił kartę niespodziewanie: bolszewicy zostali rozgromieni i zmuszeni przez Polskę do proszenia o pokój. Również w r 1683 przed słynną Odsieczą Wiedeńską król Jan Sobieski na czele 67 tysięcy wojska modlił się najpierw w kaplicy M. B. Częstochowskiej o zwycięstwo w bitwie z 300-tysięczną armią turecką. Jak widzimy, historia i doświadczenie poucza, że warto walczyć pod sztandarami Naszej Pani z Jasnej Góry. Zresztą są oprócz tego i inne powody, zbyt liczne, aby je wyszczególniać".

Nadmienić wypada, że projekt uznania wizerunku M. B Częstochowskiej za sztandar Akcji Katolickiej, jak informują zainteresowani, spotkał się z bardzo życzliwym przyjęciem ze strony episkopatu amerykańskiego.

Księża katoliccy w USA sędziami w sporach między robotnikami i pracodawcami W Stanach Zjednoczonych zdarza się coraz częściej, że w sporach między robotnikami i pracodawcami na arbitrów powoływani są wybitniejsi przedstawiciele duchowieństwa katolickiego. W związku z tym generalny wikariusz diecezji Cleveland Mgr. Józef Smith wydał ostatnio orzeczenie o zasadniczym znaczeniu dla tego rodzaju akcji pośredniczącej. Przy uzasadnianiu decyzji arbitra konieczne jest uwzględnienie katolickiej nauki społecznej. Dokument ten zawiera m. in. następujący ustęp: „W społeczeństwie ludzkim jednością jest rodzina, a nie indywiduum. Dlatego pracodawca nie może traktować swego pracownika tylko jako jednostkę, lecz musi traktować go jako głowę lub członka rodziny. Pracodawca musi w jednakowym stopniu uwzględniać potrzeby jednostki i rodziny. W wypadkach przywracania dochodowości poszczególnych przedsiębiorstw z reguły na samym końcu bierze się pod uwagę konieczność zapewnienia robotnikom należnego im wynagrodzenia. A tymczasem sprawiedliwość to właśnie nakazywałaby wysuwać na pierwszy plan. Dostateczny zarobek robotnika winien zajmować miejsce przed dywidendami.

N. M. Panna -- obrońcą Alkazaru. W wychodzącym w Bazylei tygodniku katolickim „Die Schildwache" znajdujemy następujące ciekawe szczegóły z dziejów bohaterskiej obrony Alkazaru w Hiszpanii przed komunistami.

Ciężkie chwile przeżyli oblężeni w Alkazarze od 21 lipca do 28 września 1936 r. Z załogi 1100 mężczyzn, 82 legło zabitych, 430 rannych, 150 doznało kontuzji wskutek wybuchu min, 57 zaginęło bez wieści. Nikt w ciągu całego czasu nie mógł się myć ani zmieniać bielizny, brakło bowiem wody tak dalece, że rozdzielano ją tylko po jednym litrze na osobę dziennie a i tak nadszedł moment, że koniecznym ze względu na brak wody wydawało się poddanie Alkazaru. Niespodziane, cudowne wprost odkrycie w ostatniej chwili nowego rezerwuaru z blisko 40 tysiącami litrów wody uratowało sytuację. Brak było żywności, każdy z oblężonych otrzymywał dziennie tylko nieco chleba czarnego z żyta i owsa i po kawałku końskiego lub oślego mięsa. Nie stało środków opatrunkowych i konieczne operacje dokonywano bez narkozy. Niezrozumiałym pozostanie, jak w tych warunkach wytrwały kobiety i dzieci. Cudem było, że w podziemiach Alkazaru nie wybuchła epidemia. A jednak nastrój wśród oblężonych pozostał doskonały. Wszystkich krzepiła wiara. Jeden z oficerów zorganizował nabożeństwo i dwa razy dziennie przed wizerunkiem Najśw. Maryi Panny odmawiano publicznie różaniec.

Jeden z oblężonych, lekarz dr. Marin, oświadcza: „Cudem N. Maryi Panny jest dla mnie, żeśmy cało uszli. Niech materialiści myślą o tym, co im się podoba, ja tylko cud, przed którym t. zw. wiedza się wzdraga, widzę w tym, że nie było wśród nas epidemii, ani jednego wypadku ciężkiej choroby. A przecież naszym pożywieniem był zły chleb i kawałek mulego mięsa! Nie miał by to być cud? Nigdy nie ustanę dziękować zań Matce Bożej!" — i ucałował noszony na piersiach medalik z Matką Boską.

To samo powtarza gubernator Ciruyano z Toledo: „Bóg był zwycięzcą, a Najświętsza Panna naszą hetmanką! Ich to proszę pytać, jak mógł nam udać się opór! Tylko Bóg i Maryja mogą na to odpowiedzieć! Im też po trzech dniach oblężenia poświęciłem moją rodzinę, moją cześć i mój honor i wszystko, co posiadam!"...

W oswobodzonym Alkazarze wiara największe święciła tryumfy!

OFIARY

Na budowę kościoła M. B. Saletyńskiej w Dębowcu złożyli:

Józefa Relikowska, Szymon Wyżyński zebrał na listę, Maria Sokołowska, Ks Jan Patrzyk, Franciszka Dziurman, Salomea Domka, Helena Binkowa, Maria Pasławska, Teofila Górska, Franciszka Chabryń zebrała na listę, Maria Switkowska, Natalia Drogoszewska, Jadwiga Skupień, Jan Kranc, Agnieszka Długosz, S. Modracka, Gertruda Jajkówna, Maria Kopczyńska, Franciszka Skałecka, Roman Tokarski, Hrabina Zamojska, Dominik Truchan, Paulina Golińska, Zofia Urbańska, Emilia Szczygielska, Antoni Orlik, Marcin Tudała, Zofia Bielec, Anna Duziak, Maria Szabatowska, Weronika Bęben, Antonina Wlazło, Stanisław Pawłowski, Władysława Rejmandowska, Rozalia Kanarkowa, Marian Głowacki, Wojciech Tyrpuła, Ks. Bujara, Tekla Janus, Marta Janus, Julianna Krawczyk Otylia Neumann, Maria Adamowiec, Tekla Dwornik, Karolina Jajonek, Franciszka Katuła, Anna Mrożek, Zofia N., Agnieszka Leśniak, Maria Hołoszniak, Kunegunda Grasiewicz, Anna Lipień, Stefania Sieczyńska, Józefa Swobodowa, Karolina Jaz, K. Mermelowa, H. Bisior, Łożewska, Gabert, Ignacy Mądry, L. Pakiewicz, Szczepańska, Wackowiak, Małecka, Kowalska, Helena Marynowiczowa, Maria Pieścikówna, Stanisław Marciniak, Andrzej Zych, Vera Ozimkiewicz, NN., NN., Henryka Kędzierska, Karolina Sperling, Karolina Zychowska, Ludwika Kalwara, H. Berkowicz, Wiktor Osmakiewicz, St. Pawłowska, I. Taborski, Anna Kozak, Michalina Olejnikówna, Aniela Kruczkowa, Michał Wolicki, Genowefa Ja-osz, Maria Zółkiewiczowa, Józef Kmiecik Maria Bocheńska, Maria Zółtkowa, Bartłomiej Gorgoń, Maria Mastej, Teodor Cyran, Zofia Armatówna.

Po 25 „cegiełek" na budowę kościoła rozprzedali:

Franciszka Dziurman, Józef Pukas, Siostry Boromeuszki, Maria Kulczycka, Krystyna Rohland, Stanislaw Wojtowicz, Anna Leligdowicz, Józef Przysiężny, Stanisława Latosińska, Anna Władysławska, Maria Bors, Katarzyna Michalska, Matylda Sowówna, Emilia Czeczott, L. Jaworska, Władysława Nadolska, M. Stocka, Stanisława Newlińska, Magdalena Bura, Dominik Herman, Emilia Sobkowiczowa, Wacław Krzesiński, Anna Dawikowska, Anna Stępniówna, Józefa Ciempowa, Albin Kuszarecki, Eugenia Lignar, Jan Kuźmiński, Zakład SS. Niepokalanek, Maria Kapuścińska, Antoni Roszkowski, Franciszka Dziurman, Amalia Dzik, Józefa Sikorówna, Stanisław Wlazło, Konstancja Kurkowa, Maria Różycka, Maria Friedrichówna, Maria Krausowa, Anna Sypień, Weronika Dubaniowska, Anna Tchniówna, Ewa Hodura, Michalina Dąbrowska, Antonina Demytczukowa, Stanisława Latosińska, Stefania Gajosińska, Maria Szulcówna, Siostry Prezentki, Józefa Trawka, Władysław Tuleja, Urząd Pocztowy Grodno, Maria Tomańska, Sabina Dubaniowska, Bronisława Bukowa, Berta Wylenżek, Halina Sowińska, Zofia Kuźniar, Aniela Pado, Waleria Kruczkowa, Józefa Tokarska, Maria Wójtowicz, Anna Bobula, Marianna Kudłowa, Paulina Walloszkowa, Iza Huryszówna, Aniela Wala, Józefa Skorupińska, Jan Koziel, Józefa Hejerowa, Petronela Szymczuk, Wiktoria Czajka, Anna Kunysz, Maria Mrozowa, Zofia Szarek, Tekla Slowik, Antonina Szudrowa, Michalina Koralewiczowa, Anna Raszkowa, Walenty Bartkowiak, Maria Kaźmierska, Maria Kolbuch, Ludwik Uran, Waleria Grossowa, Michalina Hupało, Jan Wilgosiewicz, Anna Wójcikowa, Zofia Pasoniówna, Karolina Kondusz, Józefa Majkutowa, Jadwiga Ostroróg-Wolska, Julia Gruszeczka, Anna Wereszko, Rozalia Szubówna, St. Szczepaniakowa, Stanisława Zalewska, Zofia Matwiejczyk, Maria Tarchalska, Helena Berezowska, Pelagia Krystek, Maria Przybyłowiczowa, Maria Tabaka, Tekla Ryniewicz, Jadwiga Jaworska, Zygmunt Lebentein, Anna Sławska, Emilia Goździewska, Katarzyna Glazer, Maria Kuch, Antonina Wajda, Antoni Kamola, Antoni Matuszewski, Anna Michalska, Maria Olbrycht, Józef Szubartowicz, Julia Krzak, Zofia Przybyszewska, Bartłomiej Gorgoń.

Na „chleb codzienny", jako podziękowanie M. B. Saletyńskiej za otrzymane łaski, z prośbą o nowe złożyli:

Maria Toczydłowska, Maria Jankowska, Emilia Sznikowa, Marianna Iwaniec, Maria Łakomowa, Algorowicz, Bronisława Czapp, Zofia Duda, Helena Klementowska, Maria Witkowska, Maria Switkowska, Michalina Kogutowa, Adam Lechojda, E. Hodbach, Maria Friedrichówna od czcicieli M. B. Saletyńskiej, Maria Kronsowa, St. Czajkowska, NN., Ignacy Cholewiński od Czcicieli M. B. Saletyńskiej, Maria Pasławska, Leonia Iżyk, Paweł Kołomyja, Anna Kunysz, Anna Tutała, Elżbieta Płaza, Karolina Kozłowska, Romana Minkiewiczowa, Michalina Sühsowa, Stanisława Klorkowa, Elżbieta Tarnawska, Aniela Bystrykowa, Katarzyna Sadłówna, Anna Zubelewicz, Katarzyna Kudzia, Agnieszka Furgał, Wawrzyn, Mróz, Anna Marchówna, Felicja Jackiewiczowa, Edward Marfiak.

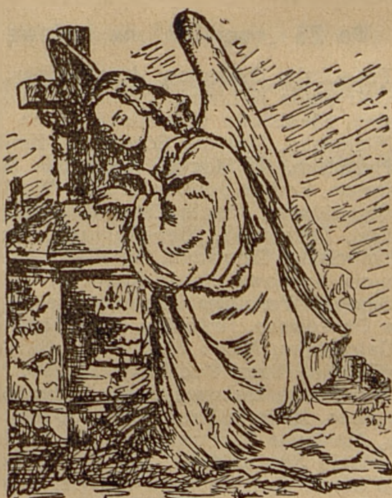
Na Misje Saletyńskie na Madagaskarze złożyli:

Maciej Wodecki, Maria Wójcikiewicz, Roman Rogólski, Maria Kopyczyńska, Maria Switkowska, Maria Pawlaczek, Helena Zelechowska, Matylda Wąsowicz, Adam Lechojda.

Błogosław Panie szczególniejszym błogosławieństwem wszystkich naszych Dobrodziejów i Ofiarodawców. Oddaj Im stokrotnie w tym życiu — a po śmierci daj Im żywot wieczny...



NEKROLOG.



Polecają się modłom naszym dusze śp. Dobrodziejów Zgromadzenia i Czytelników „Posłańca M. B. Saletyńskiej".

Paulina Adamowska — *Przemyśl*; Maria Strzępka — *Lwów*; Julia Trylik, Józefa Margowicz — *Janów koło Trembowli*; Karolina Kaźmierczuk — *Koszanowo*; Anna Król, Michał Bury, Bronisława Wójtowicz — *Niepla*; Anastazy Smuk — *Dubiecko*; Stanisława Buczewska — *Dobra*; Maria Biernacka — *Zagórzany*; Balbina Szybiaczka — *Lanerówka*, Michał Krystek zelator — *Przęmęt*; — Maria Massoczy zelatorka — *Narol*.

Wieczny odpoczynek racz im dać Panie, a światłość wiekuista niechaj im świeci na wieki wieków. Amen.

Posłaniec Matki Boskiej Saletyńskiej

Organ Księży Misjonarzy Saletynów

Wychodzi co miesiąc

Prenumerata roczna wynosi { w kraju **2** zł; za granicą **3** zł }

Wszelką korespondencję wysyłać pod adresem:

KSIĘŻA MISJONARZE SALETYNI
DĘBOWIEC pow. JASŁO
woj. krakowskie.

Konto czekowe PKO. Warszawa 152.165.

STYCZEŃ		
1	P	Nowy Rok
2	S	Makarego op.
3	N	*Imienia Jezus*
4	P	Eugeniusza
5	W	Emiliana p.
6	S	3 Króli
7	C	Lucjana m.
8	P	Seweryna op.
9	S	Marcelina
10	N	1 po 3 Kr.
11	P	Hygina p. i m.
12	W	Arkadiusza
13	S	Weroniki
14	C	Hilarego b.
15	P	Pawła, Maura
16	S	Marcelego p.
17	N	2 po 3 Kr.
18	P	Stolicy św.
19	W	Mariusza m.
20	S	Fabiana
21	C	Agnieszki
22	P	Wincentego
23	S	*Zaślubiny NMP.*
24	N	Sarozap.
25	P	N. św. Pawła
26	W	Polikarpa
27	S	Jana Złotoust.
28	C	Walerego
29	P	Franciszka Sal.
30	S	Maurycyny p.
31	N	Mięsopustna



Święto Trzech Króli

(6 stycznia)

EWANGELIA (św. Mateusz 2, 1—12). Gdy się narodził Jezus w Betlejem Juda, we dni Heroda Króla: oto Mędrcy ze Wschodu słońca przybyli do Jerozolimy, mówiąc: Gdzie jest, który się narodził król żydowski? Albowiem widzieliśmy gwiazdę jego na wschód słońca i przyjechaliśmy pokłonić się jemu. — A usłyszawszy król Herod zatrwożył się, i wszystka Jerozolima z nim. I zebrawszy wszystkie przedniejsze kapłany i doktory ludu, dowiadywał się od nich, gdzie się miał Chrystus Narodzić. A oni mu rzekli: w Betlejem Judzkim. Bo tak jest napisano przez proroka; I ty Betlejem, ziemio Judzka, z żadnej miary nie jesteś najmniejsze między książęty Judzkimi: albowiem z ciebie wynijdzie wódz, któryby rządził lud mój Izraelski. Tedy Herod wezwawszy potajemnie Mędrców, pilnie się wywiadywał od nich czasu gwiazdy, która im się ukazała. I posławszy je do Betlejem, rzekł: Idźcie, a wywiadujcie się pilnie o Dzieciątku: a gdy znajdziecie, oznajmcie mi, abym i ja przyjechawszy pokłonił się jemu. Którzy wysłuchawszy króla odjechali. A oto gwiazda, którą byli widzieli na wschód słońca, szła przed nimi, aż przeszedłszy, stanęła nad miejscem, gdzie było Dziecię. — A ujrzawszy gwiazdę, uradowali się radością bardzo wielką. — I wszedłszy w dom, znaleźli Dziecinę z Maryją, z matką Jego, i upadłszy pokłonili się jemu: a otworzywszy skarby swe, ofiarowali Mu dary: złoto, kadzidło i mirrę. A wziąwszy odpowiedź we śnie, aby nie wracali do Heroda, inszą drogą wrócili do swej krainy.

Za pozwoleniem Władzy duchownej.

Ks. Dr. Jan Pasek
cenzor.

Jasło, dnia 10 grudnia 1936 roku.

Redaktor: Ks. JÓZEF SZCZEPAŃSKI, m. s.

Nakładem Księży Misjonarzy Saletynów.

Odbito w Drukarni Udziałowej w Rzeszowie, ul. 3 go Maja 9. — Tel. 98